



Anna Maria Brandys

Matko-twory

Strukturalne poszukiwania w materii papieru oraz inne realizacje z lat 2022-24



UAP | POZNAŃ



Uniwersytet Artystyczny
im. Magdaleny Abakanowicz
w Poznaniu

Celem projektu *Matko-twory. Strukturalne poszukiwania w materii papieru* było zbadanie potencjału artystycznego zawartego w papierze czerpanym z położeniem nacisku na samodzielną jego produkcję.

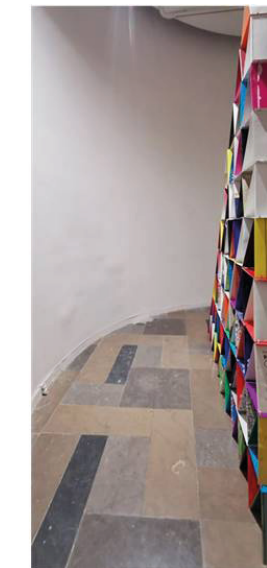
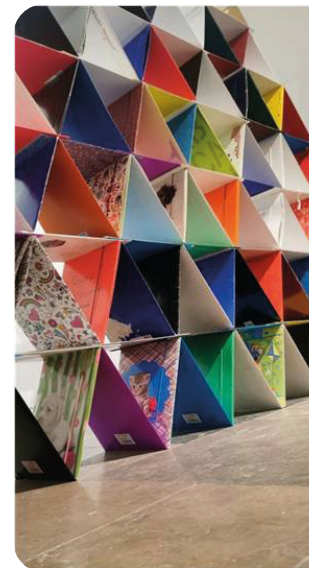
Projekt wszczęty został w 2022 roku, a jego efektem końcowym jest:

- upublicznienie i prezentacja na wystawach krajowych wybranych obiektów artystycznych powstałych podczas trwania projektu;
- publikacja PDF poświęcona cyklowi eksperymentów formalnych powstałych podczas realizacji *Matko-tworów* uzupełniona o wybrane realizacje z lat 2022-24, które merytorycznie wpisują się w podjętą przeze mnie problematykę.

Czerpany czy zastany

Pierwsza realizacja upowszechniona w 2022 roku powstała z materiałów zawierających w składzie papier, ale nie tyle czerpany, ile samo włókno celulozowe przetworzone już w konkretną formę użytkową - teczkę. Była ona prezentowana w 2022 roku na wystawie pn. *Projektariat* w Galerii Rotunda Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu w dniach 28.02-4.03.2024. Ekspozycja odwoływała się w nazwie do książki Kuby Szredera pt. *ABC PROJEKTARIATU* – o nędzy projektowego życia stanowiącej „zapis pomruku projektowej maszynerii, która choć urządza nasze życie, pozostaje na marginesach pola widzenia.”

Realizacja „Dokumenty 2”, to druga z prac wchodzących w skład cyklu poświęconego problemowi projektozy, którego doświadczam. W 2021 roku powstały bowiem „Dokumenty 1”, które bazowały na m.in. notatkach, zapiskach, nieudanych wnioskach czy dokumentach, ale przemieszanych z arkuszami ręcznie czerpanego papieru, symbolizującymi białą niewiadomą przyszłości. W „Dokumentach 1” czas prywatny przetykany długo i krótkoterminowymi celami realizacji projektów zlewał się w materię o organicznym charakterze, oddającą uczucie przytłoczenia pod wpływem niemalejących potrzeb i pilnych spraw, o które wciąż i wciąż trzeba zabiegać, zgodnie z mechanizmem projektowych działań.



Fot. 2. *Projektariat (Dokumenty 2)* - Galeria Rotudna UAP, 2022

Kulturní a společenské středisko „Střelnice“ v Českém Těšíně a spolek Půda v Českém Těšíně serdeczně zapraszają na otwarcie wystawy

tekst i obraz

We współpracy z Biblioteką Václava Havla w Pradze będzie w ramach wystawy pokazany cykl prac Václava Havla ANTIKODY

W piątek 26 listopada 2021 godz. 18:30
Galeria PŮDA
ul. Střelnici 256/1, Czeski Cieszyn
Słowo wstępne
Joanna Imielska i Dáša Lasotová

Karel Adamus
Anna Maria Brandys
Milan Cieslar
Jakub Guziur
Sławomira Chorążyczewska
Joanna Imielska
Magdalena Kleszyńska
Paulina Komorowska-Birger
Szymon Kalmuczak
Tomáš Koudela
Dáša Lasotová
Milan Lasota
Eduard Ovčáček
Václav Rodek
Aleksandra Simińska
Ladislav Szpyrc
Anna Tyczyńska
Jan Wojnar

Wystawa potrwa do 30.01.2022 i będzie otwarta w dni robocze: po - pt 9:00 - 20:00

Fot. 1. *Projektariat (Dokumenty 1)* - plakat z wystawy zbiorowej w Galerii Puda w Czeskim Cieszynie, 2021-22

Praca zbudowana była z 12 obiektów na bazie drewnianych segregatorów o wymiarach 27x17x7cm. Realizacja jest przywołana w niniejszej publikacji ponieważ jej upowszechnienie nachodzi na początek 2022 roku, a jego podłoże związane jest z przemyśleniami stanowiącymi fundament dla *Matko-tworów*.

„Dokumenty 2” powstały z utensyliów księgowych i uzyskały symboliczny kształt odzwierciedlający kruchość i niepewność działań trzeciego sektora. Są wyrazem lęków, towarzyszących codziennej pracy twórczyni kultury, ale także troski i niezgody na tak skonstruowany system, w którym kaprys losu pozostawia wiele osób bez jakiegokolwiek wsparcia.

Obie realizacje z cyklu pn. *Projektariat* - niezależnie od zastosowanego materiału - w warstwie znaczeniowej odwołują się do moich doświadczeń związanych z działalnością Fundacji Jak Malowana, którą współprowadzę z innymi twórczyniami i twórcami kultury, od 2016 roku. Okres ten, naznaczony wieloma sukcesami, po wewnętrznym podsumowaniu pozostawia we mnie wiele znaków zapytania.

Na portalu internetowym Lepszy Poznań ukazał się artykuł polecający wystawę autorstwa Tomasza Dworka, aktywnego działacza miejskiego:

<https://www.lepszypoznan.pl/projektariat-sztuka-zaangazowana-miedzy-domem-a-mijsja-28-02-2022.html>

W tym samym roku, w ramach poszukiwania satysfakcjonującego mnie potencjału artystycznego w papierze, skorzystałam z możliwości współpracy z Instytutem Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich PIB w Poznaniu. Nawiązałam kontakt z biologką, specjalistką od uprawy morwy białej i od hodowli jedwabnika morwowego, panią mgr Joanną Grześkowiak.



Fot. 3. Przestrzenne obiekty z masy papierowej w suszarce przemysłowej IWNiRZ, 2022

Równoległe z moją pracą twórczą przygotowywałam się do wystąpienia czynnego podczas Międzynarodowej Konferencji Naukowej *Rośliny lecznicze w nauce i kulturze*, która odbyła się w maju 2022 roku w Warszawie. Pokonferencyjny artykuł naukowy pt. „Morwa biała (*Morus alba* L.) w ujęciu naukowym i kulturowym. Od jedwabnictwa do papieru” można przeczytać w numerze specjalnym „Medycyny Nowożytnej” (Tom 29 (2023) - Zeszyt 1).

Jesienią 2022 roku nastąpiło upowszechnienie pierwszych obiektów artystycznych powstałych w ramach *Matko-tworów* dzięki zastosowaniu specjalistycznego sprzętu dostępnego w IWNiRZ. Miało to miejsce na wystawie zbiorowej pn. *Memory*, która odbyła się w Galerii Wspólna w Bydgoszczy.

W tekście kuratorskim, autorstwa dr hab. Joanny Imielskiej prof. UAP, przeczytać można:

MEMORY – PAMIĘĆ, temat pojemny, zawierający w sobie różne punkty zbieżne, wiążące linie,

jednakowe płaszczyzny zainteresowań i ważne konteksty, różne rozdaje zależności, powiązań i czułości.

„Czułość dostrzega między nami więzi, podobieństwa i tożsamości. Jest tym trybem patrzenia, które ukazuje świat jako żywy, żyjący, powiązany ze sobą, współpracujący i od siebie współzależny. [...] Czułość jest głębokim przejściem się drugim bytem, jego kruchością, niepowtarzalnością, jego nieodpornością na cierpienie i działanie czasu”.

Cztery kobiety: Izabella Gustowska, Joanna Imielska, Martyna Miller i Anna Maria Brandys odnoszą się do swojej indywidualnej pamięci, każda z nich przegląda się we własnym zwierciadle, „każde lustro ma dla nich inne wiadomości”.



Fot. 4. Pamiątkowe zdjęcie na tle pracy Izabeli Gustowskiej, od lewej: M. Miller, I. Gustowska, J. Imielska, A. M. Brandys, Galeria Wspólna, Bydgoszcz, fot. Dariusz Gackowski, 2022.

Historyczka sztuki Justyna Gongala-Wyzujak - związana z Galerią Wspólna - zauważa¹:

(...) Każda z artystek zaprasza nas w unikalną przestrzeń. Tam snuje refleksje o świecie i o sobie samej. Pokazuje drogę do prawdy, w której przeszłość przeplata się z tym, co tu i teraz, w której ciągle zmienia się perspektywa. Tytuł ich wspólnej wystawy przywodzi na myśl grę – w odsłanianie i zastanianie, poszukiwanie właściwego obrazu. Kunszt artystyczny i waga podejmowanych przez artystki tematów, nie wyklucza wrażenia, że jest w ich twórczych praktykach jakaś doza zabawy. Wolność, nieposkromiona wyobraźnia, emocje, zmysłowość i tajemnica.

(...) Susan Sontag już w 1966 roku, w eseju *Przeciw Interpretacji* zwracała uwagę na fakt, że żyjemy w rzeczywistości nadmiaru, nadprodukcji, przytłaczającej ilości bodźców, przez co musimy na nowo uczyć się po prostu widzieć, słyszeć i odczuwać. Że do odbioru sztuki nie potrzeba nam hermeneutyki, ale erotyki. Wystawa *Memory/Pamięć* jest doskonałą przestrzenią do stymulowania uwagi i wrażliwości.



Fot. 5. Folder z wystawy *Memory*, Galeria Wspólna, Bydgoszcz, 2022.



Fot. 6. Plakat do wystawy zbiorowej *Memory*, Galeria Wspólna, opieka kuratorska: Joanna Imielska, Bydgoszcz, 2022.

IZABELLA GUSTOWSKA
ANNA MARIA BRANDYS
JOANNA IMIELSKA
MARTYNA MILLER

otwarcie wystawy:
20 października 2022, godz. 19.00, ul. Batorego 1/3
wystawa czynna do 24 listopada 2022

Punkt wyjścia do moich poszukiwań w obrębie trójwymiarowej formy opartej na mieszanie włókien naturalnych o ekologicznym charakterze stanowiła kartka papieru z całą swoją symboliką oraz uwikłaniem w kulturę. Fazę praktyczną stanowiły próby czerpania papieru z materiałów recyklingowych (głównie rysunków dziecięcych) oraz rodzimych włókien naturalnych. Efekty prezentowane na wystawie w Bydgoszczy spotkały się z dobrym odbiorem.

¹ Pełen tekst: <https://uap.edu.pl/2022/10/izabela-gustowska-anna-maria-brandys-joanna-imielska-martyna-miller-memory/>



Fot. 7. *Memory*, Anna Maria Brandys,
Galeria Wspólna, Bydgoszcz,
fot. Dariusz Gackowski, 2022.

Papier nie zawsze wystarcza

Pozna działaniami stricte w materii papieru w 2022 roku podejmowałam inne działania z zakresu sztuki włókna. Większość z nich miała charakter interwencyjny i była związana z, wpisaną również w ideę *Matko-tworów*, funkcją opiekuńczą, którą pełnię z racji obowiązków rodzicielskich, których podejmuje się poza pracą zawodowo-artystyczną, a która mnie niezwykle inspirowała i pochłaniała, z racji swojego intensywnego charakteru.

W czasie pierwszego dnia inwazji wojsk rosyjskich na terenie Ukrainy, 24.02.2022 roku, miało miejsce otwarcie wystawy pn. *Pozdrowienia z Nieznanego* osób artystycznych związanych z Pracownią Rysunku WEAiK Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu.



Fot. 8. *Slava Ukraina*, WSP UMK,
Toruń, 2022.

Poza opieką kuratorską tego wydarzenia wykonałam też spontaniczne yarnbombingowe obiekty nawiązujące kolorami do ukraińskiej flagi i umieściłam je na terenie Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

W związku z przeciągającą się inwazją wojskową na terenie Ukrainy również w czerwcu 2022 roku, z okazji Międzynarodowego Dnia Dziergania w Miejscach Publicznych, wraz z członkiniami kolektywu yarnbombingowego Pikotki Crew, w który współdziałałam, zamontowałyśmy interwencyjną instalację na wejściu do siedziby Domu Sąsiedzkiego - działającego z ramienia organizacji III sektora, która wspierała aktywnie osoby w kryzysie uchodźczym (czyni to zresztą do dziś i nie ogranicza się tylko do osób pochodzenia ukraińskiego, ale działa na rzecz wszystkich potrzebujących).

Poza aktami wsparcia i interwencjami związanymi z kwestiami społeczno-politycznymi kolektyw Pikotki Crew działa również w celu afirmacji codzienności.

Przykładem takiej interwencji była znacznych rozmiarów instalacja w Ogrodzie Społecznym na poznańskim Dębcu przy ul. Jaworowej, gdzie na obiektach małej architektury znalazło się szydełkowe graffiti.

Ostatnim działaniem kolektywu Pikotki Crew z 2022 roku było przygotowanie dzierganej choinki, która znalazła się w siedzibie PCŚ Centrum Integracji Rodziny w Poznaniu przy ul. Ratajczaka 44 w budynku Arkadii na placu Wolności.



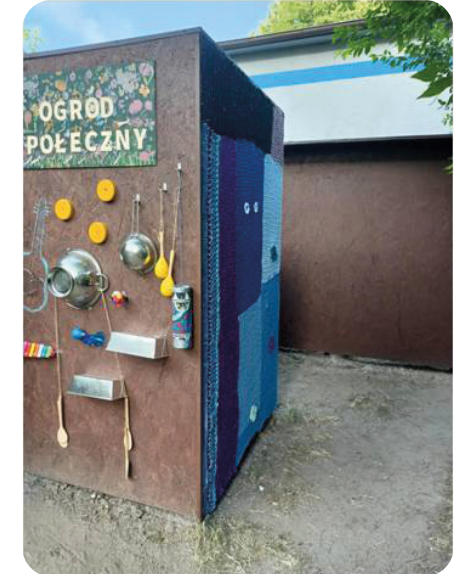
Fot. 9. *Slava Ukraina*
Anny Marii Brandys oraz interwencji
innych osób artystycznych,
Galeria Szatnia na WSP UMK,
Toruń, 2022.



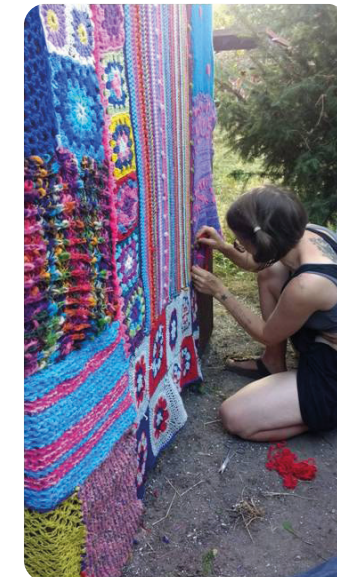
Fot. 10. Solidarnościowa instalacja
yarnbombingowa, kolektyw Pikotki Crew,
Dom Sąsiedzki, Poznań, 2022.



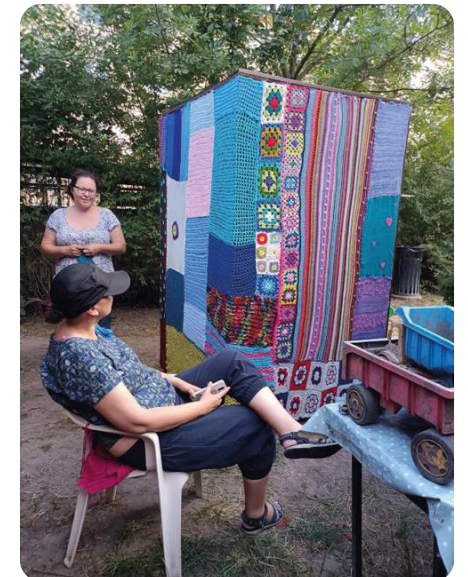
Fot. 13, 14. Dokumentacja
instalacji yarnbombingowej
autorstwa kolektywu
Pikotki Crew, Ogród Spółeczny,
Poznań, 2022.



Fot. 11,12. Dokumentacja
montażu solidarnościowej
instalacji yarnbombingowej,
kolektyw Pikotki Crew, Dom
Sąsiedzki, Poznań, 2022.



Fot. 15, 16.
Dokumentacja
montażu instalacji
yarnbombingowej,
kolektyw Pikotki Crew,
Ogród Spółeczny,
Poznań, 2022.



Została ona przygotowana dzięki współpracy kolektywu z Fundacją Jak Malowana i towarzyszyły jej warsztaty dla osób opiekuńczych oraz dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym.



14



Fot. 17, 18. Dziergana choinka, kolektyw Pikotki Crew, PCS CIR, Poznań, 2022.

Pomieszczone z poplątany

Punktem zbieżnym, łączącym działalność kolektywną wraz z indywidualnymi poszukiwaniami w obrębie materii papieru stanowi projekt zrealizowany wspólnie z holenderską artystką o niemieckich korzeniach - Evą Lotte Lisander. Został on zrealizowany na potrzeby wystawy *Konwersacje. Wielka podróż przez wiele granic, języków i kultur*, która miała miejsce w Słodowni +1 w Starym Browarze w Poznaniu.

Fot. 19. Zaproszenie na wystawę *Konwersacje*, Słodownia +1, Stary Browar, Poznań, 2022

KONWERSACJE
wielka podróż przez wiele granic, języków i kultur

14-30.11.2022
pn-nd, godz. 12.00-20.00

Stary Browar w Poznaniu
Słodownia +1, ul. Półwiejska 42

wernisaż: 14.11, godz. 18.00
godz. 18.30 performance:
Prawie białe, jednak nie białe - Volha Mastlouskaya

Dotychczasowa ze środowisk twórczych Miasta Poznania
Patronat Honorowy JM Rektora prof. dr. hab. Wojciecha Hory
Uniwersytetu Artystycznego im. Mikołajki Abakanowicz w Poznaniu

Anna Maria Brandys | PL
Mykhaylo Barabash | UKR
Rufina Bazlova - Stitch and Collective | BY
Eva Lotte Lisander | DE
Stawomir Brzoska | PL
Elżbieta Cios | PL
Stawomira Chorążyczewska | PL
Anna Goebel | PL
Joanna Imielska | PL
Peter Javorik | SK
Piotr C. Kowalski | PL
Yura Koval | UKR
Dáša Lasotová | CZ
Ute Lindner | DE
Volha Mastlouskaya | BY
Sergiy Petlyuk | UKR
Katarzyna Podgórska Glonti | PL
Stawomir Sobczak | PL
Szymon Szymankiewicz | PL
Hanna Szumska | PL
Guram Tsiabkhashvili | GE
Anna Tyczyńska | PL
Louise Walleneit | DE

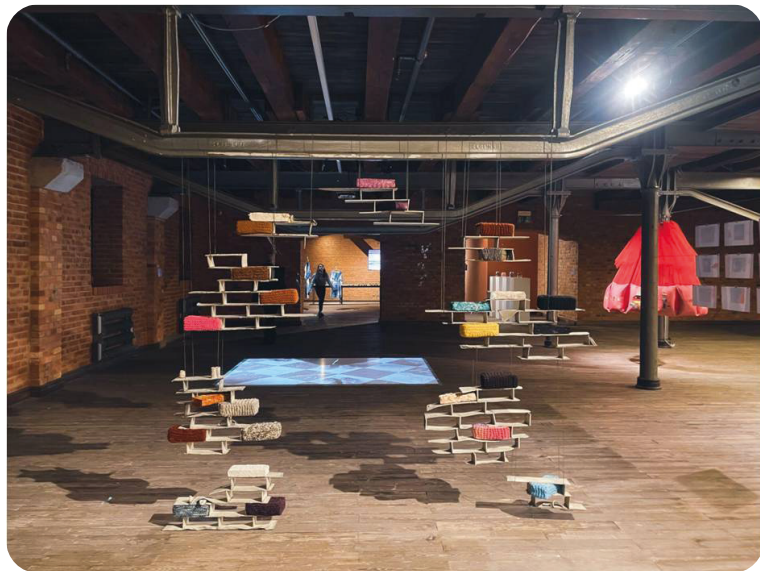
15

Więcej o całości ekspozycji, jej założeniach kuratorskich oraz realizacjach duetów artystycznych można znaleźć w artykule autorstwa poznańskiego dziennikarza kulturalnego Marka S. Bochniarza w Czasopiśmie BARWA:

<https://www.magazynbarwa.pl/porozmawiaj-ze-mna/>

Realizacja *Dear* z 2022 roku to próba oddania hołdu ważnej dla autorek wartości, jaką jest przyjaźń. Praca stanowi analizę wizualną fundamentów relacji budowanej na garstce wspólnych wspomnień oraz listów, które przez ponad dekadę pozwalały utrzymać więź. Punkt wyjścia stanowiły ściany izby, budowanej korespondencją. Prawdziwa przyjaźń ma jej znamiona - daje schronienie i poczucie bezpieczeństwa - jak dom.

Dear powstawała na odległość. Obiekt wykonany z gliny przez ceramiczkę Evę Lottę Lisander inspirowany był zaprawą murarską. Dziergane i papierowe moduły zastępujące cegły; wypełniające część twardą, lecz kruchą, jak relacja międzyludzka; wykonane zostały przeze mnie.



Fot. 20. *Droga/dear* -
A.M.Brandys, E.L.Lisander,
Konwersacje, Słodownia +1,
Stary Browar, Poznań, 2022

Każdy moduł/cegła ma wymiar 6x18x9 cm, co odzwierciedla średnie wymiary typowego opakowania na smartfon - narzędzia, które uzupełnia, ale nie ma szans zastąpić nieskończonej ilości wymienianych listów czy spotkań na żywo, które stanowią prawdziwe spoiwo przyjaźni. Zamknięte wewnątrz części modułów, zatajone przed oczami widza, drobne przedmioty z archiwum twórczyń, to pamiątki budujące więź. Podniesiony z ziemi kamień, świadek śmiechu na ostatnim wspólnym spacerze, albo łupina talerza zebranego, nie wiadomo po co, z chodnika - otulone są w miękkości zapomnienia, które - tak jak biegania codzienności - nie sprzyja, ale też nie jest w stanie zniszczyć, filarów prawdziwej przyjaźni.

To co prywatne, intymne, zostaje przed odbiorcą schowane, ale może zachęcać do własnych poszukiwań, do zastanowienia się nad podstawą własnych związków. Widoczna jest tylko stabilność regularnej wymiany myśli, która odbywać się może każdą z możliwych dróg. Najważniejsze jest jednak, aby wspólnie chcieć nimi podążać, dostosowując się do zmieniających się realiów pędzącego życia powszedniego.



Fot. 21. Realizacja *Droga/dear*
autorstwa duetu A.M.Brandys,
E.L.Lisander w obiektywie Sandera
van Wettum, *Konwersacje*,
Słodownia +1, Stary Browar,
Poznań, 2022



Fot. 22. Detal realizacji *Droga/dear*
autorstwa duetu A.M.Brandys,
E.L.Lisander w obiektywie
Sandera van Wettum

Miękkości i obłości

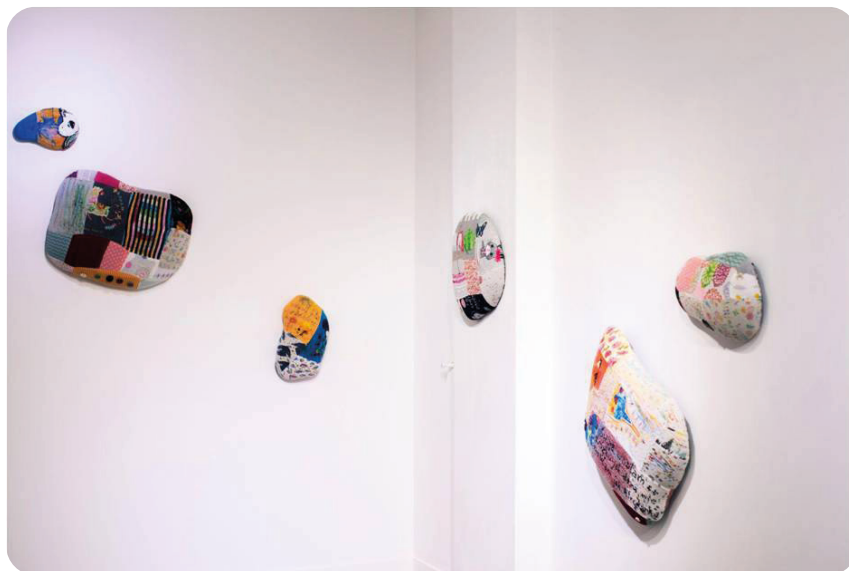
W początkach nowego roku miała miejsce indywidualna wystawa, która stanowiła podsumowanie projektu, który realizowałam w ramach Stypendium Twórczego Miasta Poznania, którym zostałam uhonorowana. Jej motywem przewodnim były moje doświadczenia macierzyńskie przefiltrowane przez problem nadmiaru - zarówno dobrych rad, jak i nadprodukcji w sektorze odzieżowym.

Wystawę *Żyj (sz)Matko* zrealizowaną dzięki wsparciu Miasta Poznania można było oglądać w Galerii Jak przy ulicy Święty Marcin 37 w Poznaniu w dniach 20.01.2023-10.02.2023. Po ekspozycji powstał również tekst autorstwa Marka S. Bochniarza:

Marek S. Bochniarz

Macierzyństwo, odzieżowy misz-masz

Na indywidualną wystawę Anny Marii Brandys „*Żyj (sz)Matko!*” trafiły wielobarwne obiekty o organicznych kształtach, w których artystka odnosi się do nie zawsze łatwego doświadczenia bycia matką i opieki nad małymi dziećmi. Są to prace dotyczące określonego czasu, zawierające pozornie hermetyczne treści. Wyrażone zostały jako mikro historie, podane w formie rysunków, haftów, czy wyszytych tekstów, stanowiących cytaty z codziennych (a jednak z jakiegoś powodu pamiętnych) interakcji.



Fot. 23. Widok na obiekty z cyklu *Żyj (sz)Matko*, fot. Zhenia Klemba, Galeria Jak, Poznań, 2023



Fot. 24. Detal obiektu z cyklu *Żyj (sz)Matko*, fot. Zhenia Klemba, Galeria Jak, Poznań, 2023



Fot. 25. Obiekt z cyklu *Żyj (sz)Matko*, fot. Zhenia Klemba, Galeria Jak, Poznań, 2023

W obiektach traktowanych jako koncepcyjnie spójny projekt, serię prac ze swoistą narracją, Brandys wyraża w sposób zgoła niecodzienny i zaskakujący idee ekologii, krytykę nadprodukcji w przemyśle odzieżowym (potocznie można by to określić bezmyślnym przemiałem materiału), a przede wszystkim – nie zawsze łatwe do zrozumienia osobom postronnym doświadczenie macierzyństwa, przeżywanego przez nią jako kobietę i artystkę. Zalicza się do tego, rzecz jasna, również i specyficzne doświadczenie macierzyństwa w Polsce.

Dla Brandys macierzyństwo okazało się z jednej strony przeżyciem znacznie ograniczającym, czy czasem wręcz uniemożliwiającym tworzenie, a z drugiej zaczęło stanowić nieoczekiwane źródło inspiracji do podejmowania nowych tematów, eksperymentowania z formą, czy wreszcie angażowania własnych dzieci do interakcji, a dzięki temu – symbolicznego powrotu do czasów dzieciństwa, tj. związanego z tym okresem, innym od dorosłego postrzegania i przeżywania świata.

Jak artystka mówi w materiale wideo, który zapowiada ekspozycję:

Projekt „Żyj (sz)Matko!” jest inspirowany codziennymi doświadczeniami. Do jego realizacji zaprosiłam moje córki – Marysię i Zosię. Poszukiwałam w sobie dziecięcej ciekawości wobec kolorów i kształtów, ale uznałam, że najlepszym wsparciem będą one, które mają w sobie tę ciekawość w dużych pokładach – i zaprosiłam je do współuczestnictwa. Pracowałyśmy równolegle: ja haftowałam, a one rysowały, kolorowały, gryzmoły, nanosiły swoje bazgroły na moje obiekty.[1]

Obiekty, które zostały wykorzystane na wystawie, powstały już wcześniej. Pierwotnie były częścią dyplomu magisterskiego, który Anna Maria Brandys zrealizowała w 2011 roku. Pracując nad cyklem „Żyj (sz)Matko!”, artystka nałożyła na nie nową warstwę, którą wykonała w formie patchworku z elementów tkaniny. Jako materiał użyła dziecięcych ubrań jej córek.

Mam poczucie, że żyjemy w nadmiarze. Ciuchów dziecięcych jest bardzo dużo. Tak naprawdę większość z nich jest w bardzo dobrym stanie. Oczywiście – nie wszystkie. I właśnie z takich zniszczonych, podziurawionych, brudnych, poplamionych po BLW [„Bobas lubi wybór”] ciuchów dziewczyn powstały te obiekty. Były to jednocześnie nasze ulubione bodziaki [body dla dzieci], sukieneczki, spodnie. Chciałam, żeby zostały – żeby w mojej pamięci wciąż było miejsce na wspomnienia związane z byciem mamą małych dzieci.

Tak powstałe formy zostały następnie pokryte przez Brandys kolejną, tekstową warstwą, przywołując serię „niechcianych” interakcji, polegających na byciu krytykowaną w przestrzeni publicznej:

Jednocześnie naniosłam na te ciuszki, fragmenty, skrawki hafty, które odnoszą się do trudnych doświadczeń. Najczęściej są to doświadczenia, w których ktoś z jakiegoś powodu poddawał mnie ocenie.

Nie chcę wnikać i opowiadać o każdej z tych form osobno. Przytoczę tylko jedną historię, która miała miejsce niedawno i jeszcze nie doczekała się realizacji w formie obiektu (ale myślę, że to się zmieni, bo chciałbym ten



Fot. 26 Obiekty
z cyklu *Żyj (sz)Matko!*,
fot. Zhenia Klemba,
Galeria Jak, Poznań, 2023

projekt kontynuować). Mianowicie tydzień temu, gdy zaczęły się minusowe temperatury i szłam z córkami do lekarza, dwie mijające nas panie raczyły to dość głośno, deprymująco skomentować: „Co to za pomysł, żeby spacerować z dziećmi w taką pogodę? Jest przecież niemiłosierny mróz”. Niby była to błahostka i nic wielkiego, ale dosyć mocno mnie to uderzyło. Te panie nie wiedziały przecież, że idziemy do lekarza, ale z jakiegoś powodu i tak poczuły się uprawnione do tego, żeby mnie oceniać.

Wśród różnego rodzaju, wyszytych tekstów, można odczytać na przykład: „To ja cię zabiorę jeśli nie chcesz z mamą iść”, „izolacja w ich chorobie nie służy mojej osobie...”, „elegancka pani w piekarni”, „schematy”, „spacerologia”, „chciałam nie dawać cukru”, „tylko słodkie wspomnienia”, „Swoje woziliam w wózku jak dama, nie nosiłam jak Afrykanka”, „NVC vs żyćko”, „dziewczynki latają wysoko”. Zwraca uwagę to, że nie wszystkie cytaty są jednoznacznie pejoratywne, wymagając ze strony odbiorcy czasem dość daleko idącej twórczej interpretacji i rozwinięcia hasła w pełną opowieść czy obraz, scenkę rodzajową z blasków i udręk macierzyństwa. W tekstowym palimpseście sąsiadują one przy tym z fragmentami fabrycznych nadruków, takimi jak „My Little Pony”, „I AM (...) #CENT (...) DADDY”, którym Brandys, akcentując ich masowy charakter, niejako i przywróciła „osobliwość”. A wspomnianą już niechcianą, niezycziwą krytykę artystka podsumowuje następująco:

Mam poczucie, że w macierzyństwie, w rodzicielstwie ogólnie – bo podejrzewam, że nie dotyczy to tylko kobiet (ale mogę mówić o tym tylko z własnej, kobiecej perspektywy) – bardzo dużo jest porównywania i oceniania. Chciałabym, żeby „Żyj (sz)Matko!” było formą buntu, sprzeciwem wobec takiego traktowania siebie wzajemnie. (...)



Fot. 27 Detal obiektu cyklu
Żyj (sz)Matko, fot. Zhenia Klemba,
 Galeria Jak, Poznań, 2023

22

Jako rodzice nie potrzebujemy ciągłego oceniania. Bardziej potrzebujemy przestrzeni, by móc się rozwijać, tworzyć i robić to, co kochamy; to, co jest dla nas ważne. Tym samym – uczyć nasze dzieci tych dobrych wartości. (...)

Oczywiście – moje córki nie będą pamiętać tych trudnych dla mnie przeżyć. Ale każdy z nas ma jakąś historię do opowiedzenia. Chciałabym, żebyśmy kiedyś, kiedy będzie możliwość się spotkać w szerszym gronie, mogli wymieniać więcej tych pozytywnych doświadczeń, tego okazywania sobie wsparcia, zrozumienia. A mniej było wśród tych historii było takich związanych z ocenianiem czy z krytyką ze strony innych.

Brandys, chociaż często sięga po druty i dzierga, haft wybrała nieprzypadkowo. Chciała znaleźć odpowiedni do podjętego tematu środek wyrazu artystycznego, który pozwoli jej oddać, przetworzyć i przepracować te trudne doświadczenia, z którymi mierzy się jako matka (w momencie otwarcia wystawy – od niecałych sześciu lat).

Lekturą, która wpłynęła na charakter projektu „Żyj (sz)Matko!”, była dla artystki książka Karoliny Lewestam „Pasterze smoków. Rodzice kontra świat”. Na jej końcu trafiła na stworzoną przez autorkę listę pozytywnych momentów w macierzyństwie, którą komentuje tak:

W oficjalnej rozmowie na temat rodzicielstwa jest mnóstwo narzekania – że jest to męka, udręka, [haszeł w rodzaju] „...żebyś cudze dzieci chował”, „Zobaczysz, jak sam będziesz rodzicem”. A przecież rodzicielstwo

naprawdę jest piękne. Mam nadzieję, że to, co współtworzę z córkami, jest opowieścią na ten temat: afirmacją mojego macierzyństwa i doświadczenia. Opowieścią o tym, że my jako mamy – oprócz tego, że podlegamy krytyce innych ludzi i choć trudno się tym nie przejmować, to fajnie by było [tak zrobić] – jednocześnie stanowimy dla siebie wsparcie.

Gdy Brandys była jeszcze w ciąży, dostawała od swoich koleżanek dużo ubrań. Z jedną z nich żartowała, że przerzucając worki z ubrankami z używaną odzieżą nadają nowe znaczenie wyrażeniu „lewacka szmata”:

Mam poczucie, że dzieląc się tym robimy coś dobrego – nie tylko w kontekście finansowym; tym, że pozwala nam to oszczędzić środki. Zwracamy także uwagę na problem produkcji ubrań. Przemysł tekstylny generuje bardzo dużo zanieczyszczeń. Im mniej nowej odzieży kupujemy i im więcej korzystamy z odzieży, która już została wyprodukowana, tym lepiej dla naszej planety.

Nie mogę się łudzić, że korzystając z używanej odzieży dziecięcej zmienię świat, zlikwiduję kryzys klimatyczny. Mam świadomość, że [takie działanie] to kropla w morzu. Ale jednocześnie daje mi to siłę, sprawstwo i jest to dla mnie ważne.

Kolejną z inspiracji dla „Żyj (sz)Matko!” był zrealizowany w czasie pandemii projekt „Moja matka moja córka” (Agnieszka Bartak-Lisikiewicz i Magdalena Ujma, *Moja matka moja córka*, Tarnów 2022), zawierający rozmowy z różnymi artystkami w kontekście ich relacji z córkami. Jak relacje te ciekawie ujmuje Karolina Lewestam w „Pasterze smoków. Rodzice kontra świat”:

Paradygmatycznym obrazem bycia w rodzinie było dla mnie przesiadywanie w jednej z kuchni, w których moja mama i stała grupa moich przyszywanych cioci wymieniały się nabytymi w lumpeksach ubraniami, narzekały na swoich mężów i opowiadały o ciężkich przeżyciach porodowych. Byłam dopuszczana do tych kobiecych rozmów jako potencjalna kobieta, kobieta *in the making*, i jako publiczność, która nadawała ich byciu razem międzypokoleniowej istotności. Wiedziałam dzięki nim, jak rozmawiać z dziewczynką, jak być dorosłą kobietą przy córce[2].

„Żyj (sz)Matko!”

Anna Maria Brandys

20.01. - 10.02.2023

Galeria Jak

ul. Św. Marcin 37, Poznań

Wystawa została realizowana ze środków Miasta Poznania w ramach Stypendium Twórczego Miasta Poznania

[1] Te i inne wypowiedzi artystki pochodzą z materiału wideo „Zapraszam serdecznie do zapoznania się na żywo z efektami mojego projektu stypendialnego...”, 5 stycznia 2023, <https://www.facebook.com/100009664006298/videos/728769275566883/>

[2] Karolina Lewestam, *Pasterze smoków. Rodzice kontra świat*, Wydawnictwo Czarne 2022.

23

Na papierze

Kolejną realizacją, do której współtworzenia zaprosiłam swoje córki, była moja praca do zbioru *Risoteka / Risotheque*, czyli projektu realizowanego przez zespół kuratorski w składzie: Natalia Czarcińska, Marcin Lorenc, Jerzy Muszyński i Dorota Tarnowska-Urbanik.



Fot. 28. Teczka z projektem *Risoteka/Risotheque*, Galeria Rotunda, Poznań, 2023

Praca *Żegnaj Rybko* była aktem twórczej zabawy rodzicielskiej, sposobem na pożegnanie małej akwariowej rybki, która odchodząc - stała się trudnym tematem domowym, stanowiącym pierwsze zetknięcie się ze śmiercią dla moich córek. Była także próbą włączenia ich w mój świat. To niewinne współuczestniczenie przeistoczyło się jednak w przepowiednię katastrofy ekologicznej na rzece Odrze, wypowiedź autorską, komentującą zastaną rzeczywistość, nieintencjonalnie niosącą ból o dużo większej skali, niż przy pojedynczej rybkiej śmierci.

Pierwsze upublicznienie teki miało miejsce podczas wystawy w Galerii Rotunda UAP, a założenia projektu znajdują się na stronie internetowej: <https://uap.edu.pl/2023/03/risoteka-risotheque/> Kolejny raz praca, wraz z całym zbiorem, prezentowana była podczas wystawy w Muzeum Piśmiennictwa i Drukarstwa w Grębocinie, a inny sposób ekspozycji ukazywał nie tylko atrybuty i walory pojedynczych prac, ale przede wszystkim potencjał zawarty w tece jako formule wystawienniczej.

Fot. 29. Widok na prace z serii *Risoteka/Risotheque*, Galeria Rotunda, Poznań, 2023



Fot. 30. Widok na prace z serii *Risoteka/Risotheque*, Galeria Rotunda, Poznań, 2023





Fot. 31, 32. Wernisaż projektu *Risoteka/Risoteque* w Muzeum Piśniennictwa i Drukarstwa w Grębocinie k. Torunia, 2023



Fot. 33. Plakat wystawy *Konwersacje 2. Wielka podróż przez wiele granic, języków i kultur*, Galeria MBWA i Galeria w Ratuszu, Leszno, 2023

Archeologia z papieru

Jesienią 2023 roku miała miejsce odsłona wystawy, stanowiącej kontynuację ideową działania z 2022 - *Konwersacje. Wielka podróż przez wiele granic, języków i kultur*. Tym razem do współdziałania zaproszone zostało większe grono twórców i twórczyń, ale moją osobą artystyczną wciąż pozostała Eva Lotte Lisander, z którą weszłam w artystyczny dialog, na innych niż poprzednio zasadach.

Kuratkami ekspozycji były dr hab. Joanna Imielska prof. UAP oraz dr Justyna Ryczek. Wydarzenie odbyło się pod patronatem Rektora Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu, prof. dr hab. Wojciecha Hory oraz Dziekana Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Ostrawskiego, doc. Mgr. Daniela Jandačky Ph.D. Uzyskało także Patronat Honorowy Prezydenta Miasta Leszna Łukasza Borowiaka.

Odpadki, zrzynki, skrawki, resztki, próbki, kawałki, pozostałości czy ścinki. To tylko niektóre słowa próbujące uchwycić materiał, który wzięty został na warsztat przeze mnie wspólnie z Evą Lotte Lisander w procesie twórczym towarzyszącym przygotowaniom do wystawy *Konwersacje 2*.



Fot. 34. Zbliżenie na fragment realizacji *Struktury formalne* prezentowane podczas wystawy *Konwersacje 2. Wielka podróż przez wiele granic, języków i kultur* w Galerii w Ratuszu w Lesznie, fot. Ewelina Piguła, 2023

Śmieci - zarówno te powstałe podczas kreacji - jak i te nagromadzone z sentymentu. Uchyłki czy organiczne kształty zdjęte z koła garncarskiego. Pożółtkie i kruche arkusze o półwiecznym rodowodzie wypełnione skrętnie kolumnami cyfr, które dla niewtajemniczonego niewiele znaczą, a i dla wtajemniczonego są współcześnie niewarte nawet rzucenia okiem. To, co potencjalnie nadaje się jedynie na rumowisko bądź do recyklingu, w oczach Evy Lotte Lisander i moich staje się frapującym materiałem, który podniesiony zostaje do rangi dzieła sztuki, poprzez świadomość trwania w społeczeństwach nadmiaru.

Realizacje to odpowiedź wizualna na liczne wątpliwości, zarówno te związane z uwikłaniem w prywatne rytuały konsumpcyjne oraz współodpowiedzialność za stan ekosystemu, katastrofę klimatyczną czy po prostu kapitalistyczną rzeczywistość.



Fot. 35. Widok na pracę duetu Brandys-Lisander na wystawie *Konwersacje 2. Wielka podróż przez wiele granic, języków i kultur* w Galerii w Ratuszu w Lesznie, 2023

Dziergana troska

Ostatnim działaniem z 2023 roku, którego wymiar opiera się na wartościach opiekuńczych zespolonych z walorami artystycznymi było stworzenie girlandy dla poznańskiej Fundacji FIONA. W 2023 roku Fundacja otworzyła nowe miejsce aktywizacji społecznej przy ulicy Staszica, w którym wspiera osoby w spektrum autyzmu oraz z innymi szczególnymi potrzebami. Dzięki połączeniu działań kolektywu Pikotki Crew oraz wybranych podopiecznych FIONY powstał obiekt użytkowy wyrażający solidarność wobec OzN oraz ich osób opiekuńczych.



Fot. 36. Girlanda w Fundacji FIONA w Poznaniu, 2023.

Ślady dzieciństwa

W ostatnim roku realizacji projektu *Matko-twory. Strukturalne poszukiwania w materii papieru* skupiłam się na przygotowaniach do wystawy zbiorowej w Galerii Miejskiej UAP Curators Lab, której kuratorką jest dr hab. Joanna Imielska.



Fot. 37. *Drobnobyty*,
fot. Ewelina Piguła, 2024

Drobnobyty to realizacje wchodzące w skład większego cyklu prac, których wspólnym motywem przewodnim jest zachwyty. Fundamentem ich powstania było zrealizowane w 2022 roku *Memory*, czyli seria przestrzennych obiektów powstałych m.in. z rysunków dziecięcych, otrzymanych bądź nigdy niewysłanych listów, zapisków z pamiętnika czy służbowych dokumentów, które utraciły ważność. Zarówno więc *Memory*, jak i zrealizowane na ich podstawie *Archiwum form pamięciowych* to próba odpowiedzi na pytanie, jak między warstwami brudnej i wścieklej ze zmęczenia codzienności zapamiętać momenty, które błyszczą twórczą przyjemnością i lśnią beztrudną.

W ramach przerwy od rodzicielskich obowiązków udaje mi się czasem asystować nad przetwarzaniem zachwyty w obiekty materialne.

A zachwyty procentuje w niezliczone efekty!
Malarskie, rysunkowe czy nawet rzeźbiarskie.

Fot. 38. *Archiwum form
pamięciowych – Zachwyty*,
fot. Ewelina Piguła, 2024



Głównogi, sercopupki, drobinki i puchatyste bazroty, plamooki oraz wszelkiej maści papierowe żyjątka sprawiają, że znów *mam tę moc!* Współdziałałam wtedy twórczo z córkami – Marysią i Zosią, a tę współpracę Marek S. Bochniarz opisuje następująco:

W nowym projekcie artystka kontynuuje temat silnie przeżywanego i celebrowanego macierzyństwa, podjęty w „recyklingowym” cyklu *Żyj (sz)Matko!*. Tym razem eksploruje go w wielu różnych mediach – kolażyku, gablotce, kopercie/liście, obiekcie – i pogłębia o nowe, nie zawsze oczywiste treści. Brandys zaangażowała do działania na zasadzie partnerskiej współpracy córki Marysię i Zosię, podważając tradycyjne wyobrażenie o tzw. sztuce dziecięcej. Wpisując się w założenia perspektyw postrozwojowych na to zjawisko, neguje utarty dyskurs naukowy, wpisując tę aktywność w relacje hierarchiczne, czy pejoratywne wartościowanie i przyjęte w ubiegłym wieku założenia systemu edukacyjnego.

Artystka przywraca sztuce i wrażliwości dziecięcej osobną wartość i unikatowość, twórczo wykorzystując jej poetykę i uważnie badając charakterystyczne dla niej cechy. Stawia też niewygodne pytanie o powody, dla których ludzie wraz z dorastaniem i poddawaniem się rygorom społecznych interakcji porzucają tworzenie, zatracając związany z nim indywidualizm i entuzjazm czy zdolność bezpośredniego wyrażania przeżyć.



Dla Brandys ten projekt to także podjęcie mentalnej podróży w głąb własnego dzieciństwa i wyrażenie żalu za częściowo utraconą, niepokorną wrażliwością i odwagą. Sztuka oparta na współpracy z córkami staje się przy tym jej sposobem na utrwalenie, przepracowywanie i pogłębianie doświadczeń bycia matką – podobnie, jak uczyniła to Sarah Crinall w *Sustaining Childhood Natures*, subiektywnej monografii poświęconej ulotnej i trudnej do uchwycenia codzienności macierzyństwa.

32



Fot. 39, 40. Detale z *Archiwum form pamięciowych – Zachwył*, fot. Ewelina Piguła, 2024

33

Radość współtworzenia

W ramach mojej współpracy z Pikotki Crew siły twórcze skoncentrowane zostały na przygotowaniu instalacji yarnbombingowej *Rozkwitaj* zrealizowanej podczas Międzynarodowego Dnia Dziergania w Miejscach Publicznych, który w 2024 roku przypadał 8 czerwca. Została ona zamontowana na otwarciu Targów Włóczki *Just in Wool* na jednym z *Nierozpoznanych* Magdaleny Abakanowicz.

W ramach indywidualnego artystyzmu zrealizowałam zaś dziergany pokrowiec na drzewo w Parku im. Stanisława Moniuszki, który stanowił prezent dla dzieci z Przedszkola nr 69 w Poznaniu przy ul. Chopina i sprawił im równie wiele radości, jak i mnie.



Fot. 41. *Rozkwitaj* współautorstwa Pikotki Crew i innych poznańskich osób dziergających na *Nierozpoznanym* Magdaleny Abakanowicz, 2024



Fot. 42. Po montażu instalacji yarnbombingowej w Parku Moniuszki, Poznań, 2024

Kolektywny rock'n'roll

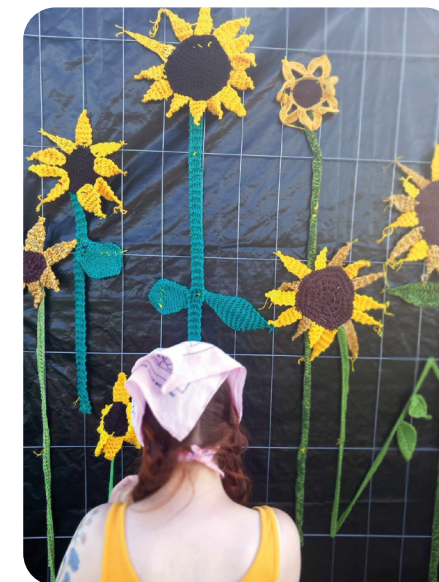
Wydział Edukacji Artystycznej i Kuratorstwa UAP od lat współtworzy strefę ASP na Pol'and'rock Festiwal. Na 30. edycji tego wydarzenia przeprowadziłam spotkanie ze wspólnego tworzenia instalacji yarnbombingowej z elementów przygotowanych wcześniej przeze mnie i chętne członkinie Pikotki Crew.

Tłem ideowym instalacji było nie tylko współodczuwanie radości płynącej z kolektywnej twórczości i współbycia na Festiwalu, ale także uhonorowanie pracy ratowników i ratowniczek medycznych, którzy zaangażowani są w to spektakularne wydarzenie.

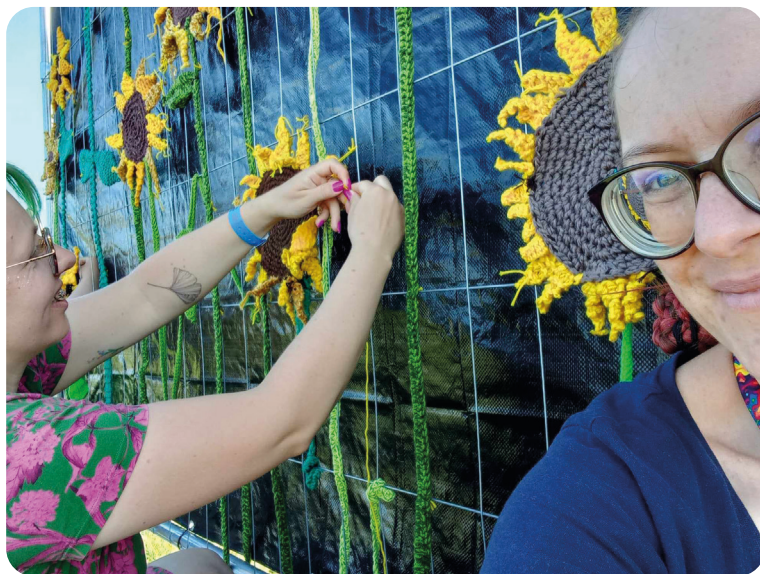
Po demontażu wszystkie kwiaty zostały naprawione i będą przekazane na kolejną edycję Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która odbędzie się w początkach 2025 roku, aby dochód z ich licytacji zasilił tę ważną akcję charytatywną.



Fot. 43. Festiwalowiczki i festiwalowicze przyłączyli się do wspólnego montażu *Słoneczników*



Fot. 44–47. Fotorelacja z montażu *Słoneczników*, Pol'and'rock Festival, Czaplinek, 2024



Fot. 48. Montaż *Słoneczników*,
Po'and'rock Festival,
Czaplinek, 2024

Zamiast zakończenia

Teraz już nie umiem

Marek S. Bochniarz

Rozmowa z Anną Marią Brandys o serii prac określanych przez nią mianem drobnobytów – niewielkich form, które stworzyła w ramach cyklu *Archiwum form pamięciowych – Zachwył*.



Fot. 49. Drobnobyty
z cyklu *Archiwum form
pamięciowych – Zachwył*,
fot. Ewelina Piguła, 2024

Marek S. Bochniarz: Dlaczego zdecydowałaś się realizować projekt, w którym tworzysz prace z udziałem swoich dzieci?

Anna Maria Brandys: Moje córki nie boją się tworzyć. Znajdują w tym dużą radość, przyjemność i to je po prostu ekscytuje. Oczywiście – dopadają je również i momenty frustracji, gdy stają się bardzo zdenerwowane, bo na przykład uśmiech nie został narysowany pod odpowiednim kątem bądź wyraz twarzy postaci jest nieidealny. Choć osoba postronna nie dostrzeże różnicy między takimi uśmiechami, to one to wiedzą i czują.

Marysia i Zosia są bardzo podekscytowane, gdy mogą wziąć do ręki pisaki lub kredki i sobie po-

rysować. Nie mają pod tym względem żadnych oporów. Ja takie niestety miewam, a bardzo bym chciała móc tworzyć tak jak one.

Ile lat mają teraz twoje dzieci?

Marysia siedem, a Zosia pięć.

„Przejęłaś” też inne dzieciństwo – stary zeszyt podpisany jako własność Pierchawki Krzysztofa z klasy IV a.

To zeszyt, który był punktem wyjścia dla tego cyklu. Zastanawiałam się, co sprawiło, że Krzysztof Pierchawka po narysowaniu kilku stron postanowił na zawsze porzucić brulion do rysunku. A może go po prostu zgubił? Nie wiadomo, jaka wiąże się z tym historia. Zeszyt znalazłam w śmietniku.

W cyklu *Archiwum form pamięciowych – Zachwyty* stawiam pytanie o to, co się z nami dzieje w procesie socjalizacji, że „wyrastamy” z twórczości. Wiele osób, często starszych dzieci, a przede wszystkim ludzi już dorosłych, mówi: „Jak byłem mały, to lubiłem rysować, a teraz już się boję”. Albo nie używają słowa „boję się”, tylko stwierdzają: „Teraz już nie umiem” czy „Teraz już tego nie robię”.



Fot. 50. Łańcuchy z cyklu *Archiwum form pamięciowych – Zachwyty*, fot. Ewelina Pięta, 2024

Potrzeba wyrażania się poprzez sztukę jest w dzieciach zupełnie naturalna. Gdy maluszek weźmie sobie kredkę i postawi kreskę, to się cieszy z tego, że zostawił ślad. To zostawianie śladu jest początkowo bardzo ważne. Potem niestety, z wielu powodów, przestajemy cieszyć się sztuką i procesem twórczym. A przecież jest on tak wspaniały i tak bardzo satysfakcjonujący! Ja też chciałabym go tak czuć na sto procent jak wtedy, gdy byłam dzieckiem. W momentach, gdy mogę się „schować” za moimi córkami, mogę to znów poczuć.

Część obiektów w ramach cyklu *Archiwum form pamięciowych – Zachwyty* przygotowałaś w postaci mikrokompozycji skomponowanych w szalkach Petriego.

Gdy byłam pracownicą naukową w PIB Instytucie Włókien Naturalnych i Roślin Zielarskich, to miałam kontakt z różnymi odczynnikami chemicznymi i tego typu sprzętem. Stąd za pomocą szalek Petriego chciałam przywołać tamte laboratoryjne skojarzenia.

Nie wiem, na ile masz do czynienia z osobami niedorośliymi, ale dzieci lubią wszelkiej maści skarby. Nawiązuję w tych pracach do zjawiska kultowego dla pokolenia naszych rodziców – mianowicie zabawy w „sekreciki”. W trudnych, powojennych warunkach Polakom było ciężko i musieli mierzyć się z drastycznym deficytem dóbr. Dzieci zbierały skarby, chowały je pod szkiełkiem i zasypywały w ziemi. Potem zabierały ze sobą wybraną osobę i pokazywały jej ten „sekrecik”. Odwołuje się do tego zresztą Patrycja Dołowy w jednej ze swoich książek. Ta zabawa funkcjonowała w Polsce również w późniejszych dekadach.

Odwołuję się do tego, umieszczając skarby córek za szklanymi płytkami. To dla mnie również laboratorium pamięciowe. Dla dziewczyn, które są współtwórczyniami tego wszystkiego, co robię w ramach cyklu, te rzeczy są cenne. Oddają ich fascynację materią i wyobraźnię, wedle której kawałek piłki tenisowej znalezionej w parku pod przedszkolem staje się jajem dinozaura. A żeton do wózka w Lidlu jest wielkim skarbem, bo dzięki niemu mama może wziąć wózek nie płacąc monety dwuzłotowej. Po tym, jak się przeprowadziliśmy i przestaliśmy mieszkać przy Lidlu, żeton stracił swoją magiczną funkcję. Bardzo cennym skarbem była też sprężynka, opakowanie po cukierkach z Japonii czy drażetka tic-taca z dorysowaną twarzą. Czasem moje córki są zajęte zbieraniem opiłków od kredek, z którymi chcą potem coś zrobić – więc też traktują je wtedy jak skarb.

Podoba mi się, jak całkowicie w ten świat skarbów wchodzi i się bardzo angażują. Ich pamięć funkcjonuje jednak w ten sposób, że te rzeczy są dla nich skarbami tylko na moment. Dla mnie – jako że pamiętam wszystkie związane z nimi historie – są one skarbami na dłużej. Dlatego chciałam to w ten sposób upamiętnić, zachować w pamięci.

Obok form płaskich wprowadziłaś też przestrzenne, zakomponowane w obrębie głębszych dREW-

nianych skrzyneczek ze szklanymi szybami, które mają charakter witrynek.

Czułam, że brakuje mi głębi. Lubię wyrażać się w formach przestrzennych. Nie postrzegam siebie jako rzeźbiarkę, ale gdy broniłam dyplom magisterski z malarstwa, to ze strony komisji padł zarzut rodzaju „Skoro chciała pani robić rzeźby, to dlaczego nie studiowała pani właśnie tej dziedziny?”. I wyszło na to, że w zarówno w przypadku malarstwa nie mieściłam się w jego ciasnych ramach, jak i w ograniczeniach rzeźby. Utożsamiam moją twórczość z tkaniną, która łączy w sobie jedno i drugie.

Oczywiście – te gablotki nie reprezentują tkaniny, mimo jej szerokich ram znaczeniowych, ale zapewniają mi one to, czego nie dawały mi formy płaskie, czyli trzeci wymiar. Nawet w przypadku tych niewielkich form okazało się, że jest mi on potrzebny. W zamyśle ekspozycyjnym – zdecydowałam, że gablotki będą w przestrzeni.

[Wskazując na jedną z gablotek – ze sznurkiem:] Codziennosc daje z jednej strony poczucie bezpieczeństwa, a z drugiej strony jest wiążącym cię sznurem. Stąd można powiedzieć, że z jej powodu ma się często „związane ręce”.

Czy wciąż nazwałabyś te prace kolażami?

Tak, ale może nawet kolażykami.



Fot. 51. Drobnobyty – Ile nerwów kosztuje dom, fot. Ewelina Piguła, 2024

Dlaczego?

Żeby je trochę umniejszyć – tak, jak mówimy „dziewczynki”. Gdy coś zdrabniamy, to robi się mniej poważne i zostaje ujęty z tego element patosu. Takie określenie daje też pewną lekkość.

Obok kolażyków zakomponowanych w szalkach Petriego i skrzyneczkach, sięgnęłaś też po koperty, czyniąc z nich „domki” dla zbioru rzeczy. Dlaczego je wybrałaś?

Piszę bardzo dużo tradycyjnych listów, stąd są one dla mnie nośnikiem relacji. Gdy przychodzi przesyłka w kopercie, to moje córki się cieszą, bo ktoś na przykład umieszcza w niej naklejki dla nich, czy przesyła im pocztówki. Stąd znaczenie koperty jest pozytywne.

Czy już w przeszłości, poza projektem „Żyj (sz)Matko!”, wykorzystywałaś w swojej twórczości prace córek? Jak reagowały na takie działania?

W 2022 roku zrobiłam cegły z papieru, które bazowały na ich rysunkach. O ile młodsza z nich nie miała problemu z tym, że ich prace zblendowałam i zrobiłam z nich cegły, to ta starsza czuła się urażona, że jej dzieła zostały przetworzone. Marysia była zdenerwowana, że te rysunki zostały w ten sposób „sprofanowane”.

Gdy w zeszłym roku poszłam na uczelnię, aby podlać kwiaty, to Marysia zobaczyła sztalugi i powiedziała „To ty sobie podlewaj, a ja zrobię taką pracę, że zrobisz wow”. Wyjęła papier, zaczęła coś rysować i mocno się tym zaabsorbowała. W pewnym momencie powiedziała „Mama, to kiedy wystawa?”. Uznała, że jej dzieło na tyle jest już dobre, że chciała, aby jej zorganizować wystawę w uczelnianej galerii Rotunda. Oczywiście – było to pół żartem, pół serio, ale pomyślałam, że właściwie czemu nie? Bo jak coś robi, to angażuje się w to cała. Ta jej rzecz, która nie zasługuje na to, abym ją pocięła, zblendowała i zrobiła z tego papier mâché.

Oczywiście – jest przywiązana do swojego rysunku przez chwilę, a potem o tym zapomina, bo tak najpewniej właśnie funkcjonują dziecięce mózgi – ich pamięć nie jest jeszcze gotowa, aby wszystko magazynować.

Na jakich zasadach w cyklu Archiwum form pamięciowych – Zachwyt współpracujesz ze swoimi córkami?

Wypracowałyśmy formę, w której i one są, i ja jestem. Z jednej strony się za nimi chowam, a z drugiej kreuję różne rzeczy. Zestawiam ze sobą, wycinam, dobieram, dobudowując do tego narrację.

Kiedy po raz pierwszy pomyślałaś, że chciałabyś coś takiego zrobić? Czy od początku było to świadome działanie?



Fot. 52. Gabloty nr 1–5 z cyklu *Archiwum form pamięciowych – Zachwył*, fot. Ewelina Piguła, 2024

Chyba właśnie takie było. Gdy siedem lat temu Marysia się urodziła i była jeszcze malutka, zrozumiałam, jeszcze będąc w ciąży, że nie mam już siły, aby chodzić do swojej pracowni, która znajdowała się na najwyższym piętrze. Czując, że nie można mi robić takich rzeczy, byłam bardzo nieszczęśliwa, że nie mogę tworzyć. Z pierwszej pracy, którą zrobiłam po przerwie, nadal jestem zadowolona i mam ją w domu. Był to wyraz szczęścia i ekspresji, że mogłam wrócić do tworzenia. Nawet jeżeli nigdy nie została ona pokazana ani nie stała się dla kogoś innego wartościowa, to dla mnie jest.

Pod wpływem rozmowy z Marysią o tym, że chciałaby mieć wystawę – pomyślałam, że córki są tak integralną częścią mojego życia, która też uniemożliwia mi proces twórczy, że włączając je w ten proces, wszystkie na tym skorzystamy.

Uniemożliwia?

Trochę tak. Nawet teraz, gdy mam pracownię w domu, nie zawsze jest łatwo. Kiedyś wydawało mi się, że będzie łatwiej. Gdy nad czymś pracuję, to córki, wracając z przedszkola, zastają mnie przy rozgrzebanych materiałach – i na przykład deptają po tym, gdy pędzą na balkon. Stąd zawsze muszę zadbać o to, aby posprzątać. Dlatego, gdy mam na przykład godzinę wolnego, to wolę już nie zabierać się nawet za pracę twórczą – bo wiem, że więcej czasu będę sprzątać niż tworzyć.

Oczywiście – to nie jest tak, że córki zupełnie mi uniemożliwiają tworzenie, bo ten projekt powstał przez nie. Zaistniał jednak także przeze mnie i przez to, że świat jest tak skonstruowany, że dużo rzeczy trzeba robić: prac, jeść, chodzić do pracy... Mogłabym co prawda inaczej się zorganizować, mniej robić jednych rzeczy, a więcej drugich, ale w *Archiwum form pamięciowych* znalazłam formułę pozwalającą mi odczuwać satysfakcję z procesu twórczego, który gdzieś marginalnie się zadziewa pomiędzy obowiązkami. To jednak ja jestem autorką tych kolaży i tych sytuacji wydarzających się w cyklu. Powstają na bazie rzeczy, które mogłyby zostać wyrzucone.

Jako przykład podam sytuację, gdy robiłyśmy pracę do przedszkola na konkurs na ozdobę choinkową z recyklingu. Marysia użyła folii bąbelkowej, którą pomalowała. A że na folii był nadmiar farby, to odcisnęłyśmy ją na papierze czerpanym, bo akurat taki materiał nadający się do odsączenia miałam pod ręką. Ten papier mógłby stać się potem odpadem, ale że plamy na nim podobały mi się z perspektywy malarskiej – to przechowywałam go i użyłam do jednego z kolaży, które tworzę w ramach. Ten skrawek jest zapisem tego, że razem wtedy pracowałyśmy, efektem ubocznym. Oddaje myśl, że pewne rzeczy dziejące się przypadkiem mogą być ciekawsze od tego, co dzieje się specjalnie.

Czy jako artystka na początku bycia matką odczuwałaś więcej frustracji związanych z tworzeniem, a teraz jest inaczej?



Fot. 53. *Laboratorium codzienności* z cyklu *Archiwum form pamięciowych – Zachwył*, fot. Ewelina Piguła, 2024

Nie – myślę, że się to raczej utrzymuje na stałym poziomie [śmiej]. Zdarza się, że od braku jakiegokolwiek frustracji przechodzę do skrajności jej odczuwania. W moim życiu jest obecna związana z tym huśtawka nastrojów. Są momenty, gdy czuję się dobrze z tym, co robię – i takie, gdy bywa źle. Prawda jest taka, że i przed macierzyństwem dopadało mnie mnóstwo wątpliwości. Również na studiach proces twórczy nie był wyłącznie pozytywny – i nie uległo to zmianie po tym, jak urodziłam dzieci.

Czy *Archiwum form pamięciowych* to również wyraz twojego zwątpienia w tworzenie, próba oddania poczucia bezsilności?

Na pewno jest to próba przełamania tej bezsilności. Ma to również wymiar auto-arteterapeutyczny, bo dzięki temu przypominam sobie, jak bardzo lubiłam to robić.

Jako dziecko?

Nie, jeszcze na studiach. I może krótko po też?!

A co w tym okresie było w tworzeniu wyjątkowego?

Wydawało mi się wtedy, że, podobnie jak dzieci, nie czuję granic, barier, ograniczeń. Gdy coś mi się nie udawało – to tyle razy do tego podchodziłam, aż osiągnęłam zamierzony rezultat. Uczyłam się w tamtym czasie w wielu pracowniach, by spróbować różnych możliwości – chodziłam na zajęcia do pracowni scenografii, kostiumu, rzeźby...

Testowałam też media związane z komputerem i uznałam, że to nie dla mnie. Mogłam wtedy do woli próbować.

W „dorosłym czasie” jest już mniej momentów na takie „próbowanie”. Nie oznacza to jednak, że ich zupełnie nie ma, a wszyscy są zgnęśniali, sfrustrowani i siedzą płacząc nad nadmiarem obowiązków – bo to częściowo nasza decyzja, ile obowiązków na siebie przyjmujemy.

Oczywiście – to wielopłaszczyznowy dylemat, i nie będę się teraz nad tym szerzej rozwodzić.

A jak jest teraz?

Dalej lubię tworzyć i sprawia mi to przyjemność, ale jednocześnie z jakiegoś powodu się boję. Czuję też presję, że powinnam to robić, bo pracuję przecież na uczelni artystycznej, pełnię określoną funkcję społeczną i jestem usytuowana w systemie, który właśnie tego ode mnie oczekuje. Wtedy jednak jeszcze bardziej się boję, a im więcej jest tego lęku, tym większa tworzy się blokada przed działaniem.

Fot. 54. Zeszyt Krzysztofa Pierchawki,
fot. Ewelina Piguła, 2024



Myślę, że dzieci się nie boją, a przynajmniej nie w ten sposób – i jest to wspaniałe. Być może wynika to z tego, że jeszcze nie nabrały doświadczenia i nie mogą przewidzieć pewnych skutków swoich działań. Przez to nie denerwują się w sytuacji, gdy na przykład wyleje się farba na podłogę. Dzięki temu dzieci pogrążają się w procesie twórczym w zupełności.

Jest jednak z tym związany jeszcze jeden aspekt. One tak dużo pracują twórczo i mają tak wiele do czynienia z narzędziami plastycznymi, że „marnują” olbrzymie ilości materiałów plastycznych. Na przykład – postawią jedną kreskę na kartce i uznają, że się im nie udało, więc sięgają już po kolejną. Tłumaczenie o odwróceniu strony na nic się nie zdaje...

Dopadało mnie przez to poczucie, że moje córki tyle już zużywają, że ja nie mogę zużywać jeszcze więcej, bo nie będzie to dobre w kontekście planety. Papier powstaje z drewna. Rola drzew w ekosystemach jest ważna i choć nie chcę popadać w skrajność, bo przecież całe życie jest emisyjne, i twórczość nie jest tu wyjątkiem, to próbuję być świadoma i ograniczać się w zużywaniu dóbr.

Zatem gdy pracuję na materiale użytym przez dzieci, to redukuję marnotrawstwo. I tak materiały, które mogłyby trafić do śmieci – są przetwarzane dalej. Podlegają w pewnym stopniu recyklingowi.

Czy mimo wszystko wciąż próbujesz cofnąć się w swojej sztuce do stanu pozytywności, pozbawionego poczucia niepewności?

W swojej sztuce – również tej uprawianej za czasów studiów – bardzo blisko byłam tematów związanych z macierzyństwem. Tworzenie to zarazem przerabianie własnego dojrzwania. To jak w tym memie, na którym czekamy, aż mama poda obiad – i nagle uświadamiamy sobie, że to my jesteśmy tą mamą. Gdy taka świadomość do nas dociera – możemy odczuć nieoczekiwane zdziwienie, że tak właśnie teraz jest, że coś uległo zmianie.

Co dość symptomatyczne dla tej kwestii – gdy się dziś spotkaliśmy przy wejściu do podwórka kamienicy, w której mieści się siedziba Fundacji Jak Malowana, a w oficynie – Galeria Jak, to właśnie żegnałam koleżankę zmierzającą do lekarza. Rozmawiałam z nią o tym, że coś boli, że coś się dzieje. W dzieciństwie, gdy nam doskwiera stłuczone kolano – to jest poza tym aż tyle absorbujących nas rzeczy, że nie pochylamy się nad tym wypadkiem i bólem. Nie strzyka nas też jeszcze w krzyżu, bo nasze ciało nie jest zużyte – i można z niego do woli korzystać, sięgając po jego wszystkie możliwości. Żyjąc, nie myślimy wtedy, że zaraz może nas zabołec i się z bólu przewrócimy – miast tego czerpiemy radość z tego, co właśnie robimy.

Podkreślam więc, że w mojej twórczości, nim doświadczyłam jeszcze macierzyństwa, również interesowało mnie dzieciństwo. Innymi słowy: w mojej sztuce wszystko się poniekąd zapętla. I tak, trochę żartując, a trochę nie – taki motyw misia jest u mnie nieodłącznym motywem, funkcjonującym od zawsze [śmiech].

Czy dobrze pamiętasz swoje własne dzieciństwo?

Nie jestem pewna, czy tak dobrze. Mam jednak niezwykle szczegółową pamięć bieżącą, a tę długo-terminową już trochę gorszą. Właśnie dlatego poniekąd realizuję ten projekt. Jak wielu ludzi, pewne zdarzenia zapamiętuję ot tak, „z marszu”, a inne ulegają w mojej głowie stopniowemu zatarciu. Stąd pewne formy pamięciowe pomagają mi w przypominaniu sobie różnych spraw. Na co dzień nie myślę o pewnych rzeczach – przynajmniej dopóki ich nie zobaczę. Jako że lubię gromadzić różne przedmioty, rozumiem, że również moje córki mają taką potrzebę zbieractwa, kolekcjonowania obiektów, które większość ludzi uzna jednak za śmiecie. Niemniej dla mnie te przedmioty pozostają ważnymi nośnikami pamięci. I tak, gdy na nie spoglądam, to w mojej głowie uruchamiają się związane z nimi, cenne wspomnienia.

Pamiętam różne rzeczy ze swojego dzieciństwa. Nie jestem jednak w stanie powiedzieć, na ile dobrze – bo nie wiem, w jakim stopniu te same rzeczy pamiętają inni. Wiem tylko to, ile pamiętam ja sama.

Czy to, w jaki sposób utrwaliły się twoje wspomnienia z dzieciństwa wpłynęło na sposób, w jaki je koniec końców przywołujesz już jako osoba dorosła – i zdecydowałaś, że stanie się to źródłem twoich zainteresowań artystycznych?

Myślę, że tak. Nawet w kontekście moich dawnych doświadczeń pamiętam, jak bardzo lubiłam rysować. Obok tego przyznaję, że... tak naprawdę, to nawet i do dziś nie przepadam za bibliotekami. Wiąże się to z tym, że biblioteka na moim osiedlu, w rodzinnym mieście Sosnowcu, do której lubiłam chodzić, by wypożyczać książki (zaznaczam, że bardzo lubię czytać) – była w pewnym sensie kłopotliwa. Pracowały w niej panie bibliotekarki, które dobrze wiedziały, że potrafię rysować – i dlatego tak bardzo chciały, żebym robiła im różne rysunki na wystawkę do biblioteczki.

Dlatego gdy przychodziłam do tej biblioteki, to się przekradałam pod ladą, aby panie bibliotekarki znów nie kazały mi rysować kolejnej gazetki – dajmy na to, że gazetki na jesień, czy po prostu kolejnej gazetki w związku ze zmianą pory roku. Z tą sytuacją jest związana rodzinna anegdota. Gdy ktoś z biblioteki czy szkoły poprosił mnie znowu o narysowanie czegoś, to odpowiedziałam, że nie mogę – tata mi nie pozwala, bo wtedy robi się bałagan. Ja sama nie zapamiętałam tamtego zdarzenia. Innymi słowy – twórczość generuje nieporządek.

Zatem już wtedy mojej twórczości towarzyszył aspekt lęku. Poczucia, że ktoś może czegoś ode mnie potrzebować. Bardzo mnie stresowało, że ktoś czegoś ode mnie pod tym względem oczekuje. Pamiętam też kłopotliwe sytuacje, gdy się czymś twórczo bawiłam, ale potem musiałam ponieść tego konsekwencje. Dostawałam na przykład burę o to, że znowu coś powyrzynałam na blacie.

Z perspektywy czasu mam jednak poczucie, że moi rodzice byli stosunkowo tolerancyjni. Aczkolwiek ja staram się teraz być jeszcze wyrozumialsza wobec moich dzieci. Właśnie dlatego przeznaczyłam z partnerem osobny pokój na pracownię, żeby nie musiały się one zastanawiać, czy właśnie zniszczyły podłogę, czy nie – i żeby kwestia uszkodzenia czegoś nie była dla nich hamulcem.

Kolejną formą przetwarzania przez Ciebie prac córek to wycinanie kółek z ich rysunków, z których robisz obiekty przypominające łańcuchy.

Tak. Gdy były jeszcze młodsze, to dostawały bardzo dużo kolorowanek. Choć ogólnie rzecz biorąc jestem przeciwko takiemu działaniu, bo swobodny rysunek jest dużo lepszy od kolorowania, to otaczający mnie ludzie chcą dawać moim dzieciom kolorowanki, bo po prostu lubią dawać dzieciom różności.

Szukałam formy, która nawiązywałaby do tego, co robiłam wcześniej. Oprócz cegieł wykonywałam z papieru również łańcuchy. Gdy Zosia była maleńka i miała trzy miesiące, siedziałam z nią w domu zimą – i nanizywałam duże ilości bardzo starego, postrzępionego papieru na nici, z czego powstawały długie formy. Potem szukałam połączenia pomiędzy tym, co jest a tym, co było. Nie chciałam powtarzać tego samego mechanizmu. Stwierdziłam, że moje życie, które tak naprawdę nie różni się wieloma aspektami od życia innych ludzi – polega na powtarzających się czynnościach. Koło jest

formą symbolizującą te wszystkie cykle życia, jego symbolika jest znana, ciągle po kole etc... Te koła nie dawały mi spokoju i nie są jeszcze rozbudowane w większe cykle. Być może to się jeszcze zdarzy. W pewnym momencie dziewczyny też zabroniły mi przerabiać ich prace na kótecza, więc już tego nie robię.

Dlaczego zabroniły?

Denerwowało ich moje działanie. Ich zdaniem było to niszczenie. Uszanowałam to – i przesłam do innych działań. Było miło, gdy Zosia specjalnie mi coś rysowała. Mówiłam na przykład, że chcę coś małego. Córki już wiedziały, do czego będzie zastosowane to, co wykonają – i dawały mi to w prezencie do użycia.

Mam doświadczenie kontaktu z różnymi dziećmi, stąd wiem, że dla nich nawet zużyta chusteczka może stać się małym obiektem rzeźbiarskim. Bywają tak bardzo twórcze – i jest to wspaniałe. A potem robią się dorosłe i już nie zawsze tak jest. I jest to już mniej wspaniałe... Ale dobrze jest, gdy można w sobie to podejście zachować. Mam nadzieję, że moje córki tego doświadczą. Liczę też na to, że jak najwięcej dzieci nie wyrosnie na sfrustrowanych i zgorzkniałych dorosłych, tylko będą osobami cieszącymi się z własnych możliwości i swojej sprawczości – nie tylko tej twórczej, ale i tej życiowej.

Co teraz robisz, by nie dochodziło między tobą a córkami do takich konfliktów, jak w przypadku wycinania kótek?

Czasem je pytam, w jakim kierunku iść. Oczywiście – decyzję zostawiam sobie. Ale jest też i miejsce na dyskusję, na dialog – by moje córki czuły, że nie są przeze mnie wyzyskiwane do własnych celów, lecz są współautorkami prac.

Czy *Archiwum form pamięciowych* – *Zachwyt* to pewnym sensie kontynuacja, rozwinięcie projektu *Żyj (sz)Matko!*?

Poniekąd tak. Tyle, że w tym przypadku korzystam z innego materiału. Wtedy bazowałam na ubraniach. Można powiedzieć, że przy obu projektach poruszam się w obrębie macierzyńsko-rodzicielskich poszukiwań, czerpiąc z własnego doświadczenia bycia mamą.

Przy obu też ważną kwestią jest dla mnie ekologia, bo nasze dzieci mają jednak żyć na tym świecie, znajdującym się w takim stanie, a nie innym. Marysia potrafi się obudzić w nocy, bo jej się śni, że jest katastrofa klimatyczna – i świat ulega zagładzie. Strasznie się tym denerwuje. Gdy więc powiedziałam jej, że na czterdzieste urodziny może zrobić sobie prawo jazdy, to zareagowała:

„No dobrze, ale tylko na takie wyjątkowe okazje”. Uznała, że na co dzień i tak będziemy dalej

jeździć transportem zbiorowym, bo auto osobowe nie jest ekologiczne. Z jednej strony jestem dumna, że moje córki się tak zachowują, a z drugiej smutne jest to, że będą musiały się zmagać z konsekwencjami tego wszystkiego, co nadejdzie w kolejnych dekadach w związku z katastrofą klimatyczną. Ja również czuję się za to odpowiedzialna.



Fot. 55. *Drobnobyty*,
fot. Ewelina Piguła, 2024



ISBN 978-83-66015-23-4

Wydawca: Uniwersytet Artystyczny
im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu

Teksty: Anna Maria Brandys, Marek Bochniarz

Korekta części tekstów: Monika Simińska

Zdjęcia: Ewelina Piguła

Projekt graficzny i skład: Katarzyna Olbrycht-Pawłowicz

Projekt okładki: Katarzyna Olbrycht-Pawłowicz

Finansowanie: Zrealizowano w ramach potencjału
badawczego ze środków Wydziału Edukacji
Artystycznej i Kuratorstwa
nr. 2024/WE-AiK/01/SUBW - BRANDYS

